

<http://dx.doi.org/10.16926/cd.2025.02.10>

MAGDALENA KOKOSZKA

<https://orcid.org/0000-0001-8859-5552>

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## WŁADYSŁAW SEBYŁA I LUCJAN SZENWALD WOBEC METAFIZYCZNEJ PUSTKI

REC. KSIĄŻKI MAGDALENY AMROZIEWICZ *POZA KRĄG KWADRYGI. ŚWIATOPOGŁĄD  
POETYCKI WŁADYSŁAWA SEBYŁY I LUCJANA SZENWALDA, TOWARZYSTWO AUTORÓW  
I WYDAWCÓW PRAC NAUKOWYCH UNIVERSITAS, KRAKÓW 2023*

---

**Jak cytować [how to cite]:** Kokoszka M., *Władysław Sebyła i Lucjan Szenwald wobec metafizycznej pustki. Rec. książki Magdaleny Amroziewicz „Poza krąg Kwadrygi. Światopogląd poetycki Władysława Sebyły i Lucjana Szenwalda”, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2023*, „Czytanie Dwudziestolecia” 2025, nr 2, s. 167–174.

---

### Streszczenie

Tekst jest recenzją książki Magdaleny Amroziewicz *Poza krąg Kwadrygi. Światopogląd poetycki Władysława Sebyły i Lucjana Szenwalda*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2023. Wydaje się, że omawiana lektura może przynosić nie tylko naukowe korzyści, lecz przysłużyć się także dydaktyce akademickiej z powodu bogactwa materiałów, przejrzystości i precyzji wykładu. Rozważania, podjęte w książce, wskazują na współczesną nośność poezji Sebyły i Szenwalda – poezji mogącej skutecznie przemawiać do wrażliwości poszukującej, którą dotykają światopoglądowe kryzysy

**Słowa kluczowe:** Magdalena Amroziewicz, Władysław Sebyła, Lucjan Szenwald, Kwadryga, matka, ojciec.

Książka Magdaleny Amroziewicz *Poza krąg Kwadrygi. Światopogląd poetycki Władysława Sebyły i Lucjana Szenwalda* zawiera propozycje myślowe, które bazują na płodnych poznawczo paralelach i efektownych paradoksach. Władysław Sebyła i Lucjan Szenwald to poeci osobni, których zestawienie ze sobą uzasadnia

przede wszystkim ich biografia: przynależność w latach młodości do tej samej grupy literackiej, działającej w Warszawie pod szyldem „sztuki społecznej”; grupy negującej między innymi bezideowość i – rzekomy – czczy estetyzm poprzedników. Tymczasem Autorka studium konsekwentnie „wyprowadza” swych bohaterów „poza krąg Kwadrygi”. Ich twórczość zestawia zaś ze sobą w książce „na zasadzie izomorficznego kontrastu” (s. 9), ośrodkiem refleksji czyniąc w obu przypadkach figurę Rodzica. Każdemu z wymienionych pisarzy patronuje jednak inny protoplasta. Kluczem do lektury wierszy Sebyły, zaprezentowanej w publikacji, staje się kreacja Ojca, łączona z literackimi wizerunkami Boga/bóstwa; w odniesieniu do poezji Szenwalda figura Rodzica rozpatrywana jest natomiast w powiązaniu z postacią Matki i obrazami wielorako rozumianej Natury. Pozwala to włączyć do refleksji nad omawianą twórczością konteksty biograficzne, lecz także interpretować i oceniać ze współczesnej perspektywy samą materię prezentowanych utworów.

Deklarowane w tytule książki Amroziewicz „wyprowadzenie” poetów „poza krąg Kwadrygi” ma bowiem cel co najmniej dwojaki: służy ukazaniu ich odrębności na tle formacji, z której jako twórcy wyrastali, i zarazem pozwala pytać o dzisiejszą nośność ich dokonań. Pomysł wydaje się uzasadniony i – w zasadzie – współbieżny z refleksją znaną z wcześniejszych omówień prezentowanej twórczości, sygnowanych nazwiskami m.in. Jana Marxa, Czesława Miłosza, Andrzeja Zieniewicza czy Jana Piotrowiaka. Autorka książki, sytuując przedstawianych poetów „poza kręgiem Kwadrygi”, wydaje się co prawda wzmacniać polemiczny charakter swej propozycji w retorycznej walce ze skrótami myślowymi i uproszczeniami historycznoliterackiej narracji, charakterystycznymi bodaj głównie dla ujęć podręcznikowych. Niemniej jednak – jak sama wykazuje, prezentując szczegółowo stan badań – wśród wypowiedzi poprzedników znaleźć można wiele cennych wskazówek, pozwalających na zdystansowaną ocenę opisywanej formacji. Warto przypomnieć, że Jan Marx, który z perspektywy krytyka jeszcze w 1983 roku szeroko omawiał dokonania warszawskiej grupy, pozostawał w swych osądach na temat jej rangi dalece sceptyczny:

wspólnota grupowa poetów [...] była młodzięcym epizodem bez większego znaczenia dla atmosfery życia umysłowego międzywojnia. To dopiero z dzisiejszej perspektywy nadwartościowuje się tamte spory o poezję uspołecznioną. [...] to, co najlepsze, znajduje się poza kanonem Kwadrygi, którego właściwie nie ma<sup>1</sup>.

Z dużą przenikliwością i nieogłędnie charakteryzowała ówczesne formacje literackie również autorka *Okładki z pegazem*, Sabina Sebyłowa. Jako uważna i zarazem zaangażowana obserwatorka poczynań męża, widziała we wspólnej działalności literatów kuźnię indywidualności i osobnych talentów, doskonałą

<sup>1</sup> J. Marx, *Grupa poetycka „Kwadryga”*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 8.

dla artysty sposobność do tego, by na tle grupy odkrywać i kształtować własną odrębność. Kulisy życia literackiego odślaniała bez ogródek:

Nie należy sobie wyobrażać, że te kilkuosobowe zrzeszenia twórców współżyją stale na płaszczyźnie zgody czy porozumienia. Jeżeli – to raczej dość powierzchownie. Zjadliwość (nie bardzo wiem, jak inaczej lub pełniej powiedzieć) i jakby obowiązujące niezadowolenie po przeczytaniu nowego utworu kolegi – i z formy, i z treści. Zwłaszcza tych z innych grup. Co nie wzbrania krytykującemu po nieporozumieniach w gronie własnej – stać się członkiem zwalczanej. Uświadomienie sobie i realizowanie osobistej odrębności twórczej powoduje innego rodzaju odejścia. Odejścia do siebie<sup>2</sup>.

Autorka *Okładki z pegazem* podsumowywała też rozpad formacji, w której działał jej mąż, dającym do myślenia deminutywem: „Kwadryganci przestali być zespołem [...]. W danych biograficznych pozostanie im szyldzik: należał do »Kwadrygi«”<sup>3</sup>. Magdalena Amroziewicz, świetnie obeznana w literaturze przedmiotu i wyczulona na niuanse historycznoliterackiego dyskursu, skrupulatnie odnotowuje w przypisie litotę (drobną uszczypliwość?) Sebyłowej, lecz sama – pomimo zacięcia polemicznego – pozostaje w swych opisach formacji i osądach na jej temat wyważona. Jej zdaniem Kwadryga była dla zaprezentowanych w książce pisarzy „jedynie – i aż – kolebką talentu” (s. 20). Interesujące wydają się w tym kontekście zwłaszcza socjologiczne uwarunkowania, w jakich ukształtowała się i na co dzień funkcjonowała warszawska grupa. Spoiwem łączącym przedstawicieli formacji, którym z osobna z pewnością trudno byłoby wybić się na ówczesnym rynku literackim, była – zdaniem Amroziewicz – „sytuacja zubożałego inteligenta w demokratyzującym się społeczeństwie” (s. 51). Eklektyczny charakter Kwadrygi, w którym Andrzej Zieniewicz chciał niegdyś widzieć wyraz świadomości estetycznej członków grupy, okazał się w tym przypadku rozwiązaniem przydatnym, po części pragmatycznym. Był nie tylko pozytywną odpowiedzią na potrzebę czasów, remedium przeciw niepożądanym uproszczeniom i ograniczeniom, pozwalał też pomieścić pod jednym szyldem indywidualności o niewspółmiernych skalach talentów, różnych predyspozycjach, a nawet odmiennych oczekiwaniach wobec sztuki. Szczęśliwie – na tle innych członków Kwadrygi – wyróżniała zarówno Sebyłę, jak i Szenwalda osobna, niepoślednia dykcja literacka. Rozpad grupy, a wcześniej zamknięcie związanego z nią pisma, Autorka recenzowanej książki słusznie postrzega zatem jako szansę na samodzielność artystyczną prezentowanych twórców.

Historia Kwadrygi, widziana na tle innych formacji literackich, przedstawiona w pierwszych obszernym rozdziale książki krytycznie i z narracyjną swadą, okraszona anegdotami i opatrzona informacjami wydobytymi po części z archiwów, zasługuje na wyróżnienie. Lektura ta może przynosić nie tylko naukowe pożytki,

<sup>2</sup> S. Sebyłowa, *Okładka z pegazem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1960, s. 12.

<sup>3</sup> Tamże, s. 116–117.

lecz przysłużyć się także dydaktyce akademickiej z racji bogactwa materiałów, przejrzystości i precyzji wykładu. Rozbudowane przypisy rzeczowe, choć odciągają uwagę czytającego od głównej linii narracyjnej zaprezentowanej w książce, wydają się także skarbnicą wielu informacji wartych odnotowania. Nie brakuje tu zajmujących komentarzy, rozgałęziających się dygresji i osobnych wątków, które można by rozwijać w przyszłości w kolejnych publikacjach.

Książka Amroziewicz to także opowieść o specyfice historycznoliterackiej narracji. Temat ten powraca w różnych miejscach wywodu Autorki, gdy trzeba mierzyć się z talentem osobnym lub niespójnością artystyczną opisywanego twórcy; z wszystkim tym, co nie mieści się w „przyciasnych nieco szufladkach historyków” (s. 151). Puentuje w jakiejś mierze wspomniane zmagania – przytaczana za Janem Lorentowiczem – zabawna anegdota Ignacego Chrzanowskiego o pewnym profesorsze, który miał mieć ponoć żal do samego Goethego, „że życiem swoim utrudnił mu dobry podział historii literatury na epoki” (s. 151). Na poziomie refleksji ogólnej sprawa wydaje się na pozór prosta: życie literackie – jak każda „żywa” rzeczywistość – wymyka się umownym, choć potrzebnym zaseregowaniom, a słowa używane do nakreślenia wydarzeń mogą i w jakiejś mierze muszą deformować przedmiot opisu. Pozwalają jednak również na wymowne niuansowanie prezentowanego zjawiska (czasopismo „Kwadryga” zostało „zamknięte”, a zatem jako przedsięwzięcie literackie „upadło” czy też – jak chciałaby Magdalena Amroziewicz – raczej „wygasło”?, zob. s. 109). Refleksja nad specyfiką opisu historycznoliterackiego przynosi dające do myślenia efekty, gdy zostaje przyłożona bezpośrednio do omawianego przedmiotu i gdy – co warto zauważyć i docenić – krytycznie odnosi się również do ograniczeń narracji, prowadzonej przez samą Autorkę publikacji:

Wydaje się [...], że październik 1931 roku wraz z ostatnim numerem „Kwadrygi” jest punktem symbolicznym bardziej dla sięgającego wzrokiem w przeszłość historyka literatury niż dla samych poetów. Lub jeszcze inaczej: że historyczne spojrzenie, które potrzebuje do opisu („poza krąg Kwadrygi” ...) tego rodzaju punktów granicznych, dodatkowo uwzniośla i faworyzuje oczywistą wagę tego przełomu w życiu konkretnych twórców (s. 115).

W książce Amroziewicz zniuansowane, krytyczne podejście do porządkujących uproszczeń narracji historycznoliterackiej idzie w parze z opowieścią o „szczególnym doświadczeniu niemocy” (s. 132) interpretatorów, którym przychodzi konfrontować się chociażby z „mglistą dykcją» Sebyły” (s. 135). Zgodzić można się z Autorką, że wskazany problem w jakiejś mierze mógł dotyczyć krytyków, którzy przy okazji prezentowania omawianej twórczości sięgali niegdyś pośpiesznie po etykiety magii czy mistyki, lecz trudniej przystać na rozszerzenie wspomnianej diagnozy o przywołane w publikacji przykłady współczesne. Czym innym jest bowiem „modernistyczny kryzys wyrażalności” (s. 133), znajdujący

odzwierciedlenie w tekstach Sebyły, a czym innym bezradność dyskursu krytycznego, powołanego do opisu nie tyle przecież tego, co nie zostało przez artystę wyrażone, ile samych aporii wpisanych w wiersz i usilnych prób „»wyjścia z bezgłosu«” (s. 133). Dla tych ostatnich Andrzej Zieniewicz znajduje, jak się wydaje, niezwykle sugestywne, zarazem celne i pojemne określenie, gdy pisze na temat psychosymbolizmu (zob. s. 133).

Świadectwem owocnej konfrontacji z „»mglistą dykcją« Sebyły” (s. 135), konfrontacji, która przynosi wymierne, konkretne owoce i dodatkowo oświetla twórczość Szenwalda, jest w istocie także przygotowana przez Amroziewicz książka. Podkreśla ten fakt przywoływany wcześniej Zieniewicz we fragmencie recenzji naukowej, wykorzystanym jako blurb publikacji i zamieszczonym na czwartej stronie jej okładki:

Pomysł Autorki otwiera drogę (nieprzetartą) do zapoznanego myślenia o reakcji (poetyckiej) na kryzys kulturowego ładu innej niż wyobrażenie śmierci Stwórcy i pustego nieba. Najistotniejsza wydaje mi się konkluzja, iż [...] przez dwie inno-podobne poezje Sebyły i Szenwalda przesuwają się metafizyczna smuga cienia jako podjęcie zagadnień nierozwiązywalnych w trybie „poetologicznych”, aktualnych sporów epoki i że szaloną próbą rozwikłania tych kwestii są dwa, swoiście równoległe poematy-halucynacje, *Kuchnia...* i *Młyny* (a może cały *Koncert egotyczny*).

Obszerne partie książki Amroziewicz to interpretacje wierszy, w których poci mierzą się – na różne sposoby – z doświadczeniem metafizycznej pustki, zwątpieniem i kruchą nadzieją, z kłopotliwymi ambiwalencjami wpisanymi w porządek świata, z naturą jako czynnikiem lęku i grozy. Wraz z lekturą kolejnych stron publikacji daje się przy tym wyczuć, że sympatia Autorki wywoodu przechyla się coraz wyraźniej w stronę, niesłusznie zapomnianej, „»laickiej«” (s. 347) twórczości Szenwalda, której nieoczekiwanie zdają się służyć pytania o metafizykę jako kontekst nieoczywisty – a w związku z tym przydatne okazuje się również samo zestawienie dokonań wspomnianego pisarza z omówioną już stosunkowo szeroko przez literaturoznawców metafizyczną poezją autora *Młynów*. Szenwald to twórca artystycznie niespójny, utalentowany literat, autor wizyjnych tekstów i – przystający na służebną rolę poezji – „trzynastozgłoskowy komunista” (określenie przejęte od Mateusza Trzeciaka). Podobnie jak i Sebyła, w książce Amroziewicz przedstawiany jest jako pisarz nowoczesny, który „w obliczu nicości nie mnoży odpowiedzi ani pocieszających modeli świata, ale wytrzymuje lub wręcz podsyca sprowokowane przez nią napięcia” (s. 309). Jego kluczowy poemat, a więc opublikowana na początku lat trzydziestych *Kuchnia mojej matki*, skłaniać miałby do „zadawania pytań o rządzące tym światem odgórne (ponadfizyczne) prawa” (s. 348). Sebyła i Szenwald – poeci osobni i zarazem bardzo odmienni – spotykają się w opowieści Amroziewicz w swych „metafizycznych” niepokojach, w poszukiwaniach Rodzica, „ojcowskości” czy „matczyność”; zasad, które miałyby decydować o porządku świata. Spotykają się, choć pozostają różni, tak jak

różna może być podszyta żalem, niemocą i zwątpieniem modlitewna autentyczność od bolesnych prób konfrontacji z Naturą „nagą” i bezduszną, z materią, której istnienie ufundowane jest na ambiwalencji miłości i okrucieństwa. Rozbieżności pomiędzy artystami podkreśla dodatkowo porównanie sposobów odczytywania i oceny ich twórczości na przestrzeni XX wieku. Amroziewicz konkluduje:

Równoległe namysły nad recepcją poezji Sebyły i Szenwalda niemal natychmiastowo ukazują różnicę, jaka zaczęła dzielić poetów jeszcze w drugiej połowie lat trzydziestych, nasiliła się podczas wojny i osiągnęła apogeum w ich pośmiertnym, literackim życiu w powojennej Polsce. Historia recepcji poezji Szenwalda w PRL-u jest właściwie negatywem tego, co działo się wtedy z twórczością Sebyły (s. 176).

Do specyfiki stylu Amroziewicz należą liczne pytania, nasuwające się podczas lektury poezji i prowadzonych rozważań, dzięki czemu Autorka opracowania nie tylko artykułuje swe wątpliwości, niuansuje wywód, lecz także nakreśla drogi interpretacji, którymi można opcjonalnie podążać. Świadomie sytuuje się przy tym w swoistym metodologicznym „rozkroku”. Pochylona nad twórczością powiązaną z określonym momentem historycznym, deklaruje „wybór bardziej tradycyjnych metod literaturoznawczych, pozostawanie blisko tekstu poetyckiego i próbę wsłuchiwania się w jego sensy raczej w interpretacyjnym, hermeneutycznym wielogłosie niż w zgiełku różnorodnych metodologii” (s. 139). W kontekście pytań o aktualną nośność dokonań poetów kuszące okazują się jednak także rozwiązania proponowane przez nową humanistykę, pozwalające w ramach myślowych eksperymentów „otwierać” omawianą twórczość na bieżące, współczesne perspektywy i nowe horyzonty. Wskazuje zatem Amroziewicz na możliwe do podjęcia drogi interpretacji: na posthumanistyczną refleksję jako ewentualny kontekst dla tryumfu mechanicznej technologii nad człowiekiem w *Kuchni mojej matki* Szenwalda czy też na badania postsekularne – w przypadku zadomowionej w permanentnym kryzysie dykcji poetyckiej Sebyły, opisującej świat z jego nigdy niedomkniętym procesem sekularyzacji. Autorce zależy przy tym na zachowaniu możliwej równowagi między uszanowaniem macierzystego kontekstu utworów a „ugoszczeniem” wspomnianych dzieł „w tym, co współczesne” (s. 415). Poszukuje też adekwatnej w stosunku do omawianego przedmiotu miary przy definiowaniu kategorii aktualności:

Aktualność nie musi oznaczać nowatorstwa, które zaplątało się w odległej epoce i dziś każe się odkrywać na szybko, jak cenny i ledwo ocalony skarb, a przy okazji koronny dowód wybitności autora. To raczej pewna dyspozycja dzieła, pozwalająca mu zyskać oryginalną, żywą wartość w czasach współczesnych jego krytykowi [...] (s. 417).

Amroziewicz skutecznie dowodzi, że mylące są aporie, na jakie skazuje nas myślenie bazujące na przeciwieństwach albo – albo: aktualny lub anachroniczny, daleki bądź bliski, inny albo podobny, obecny tudzież nieobecny. W obliczu niepokojącej pustki „drugiej przestrzeni” Sebyły wciąż mierzy się z nieprzepracowa-

waną stratą, Szenwald zaś – milczy. Jeśli jednak, jak chciał Norwid, milczenie miałoby być nie tyle przeciwieństwem mowy, ile jej wymowną i istotną częścią, to za sprawą tego, co niedopowiedziane, niedomknięte, otwiera się dodatkowa przestrzeń do spotkania ze współczesnym odbiorcą poezji. W książce Amroziewicz pojawiają się także – jak się wydaje – ważne pytania, odnoszące się do tego, co przemilczane w głównym nurcie podjętych rozważań, a co narzuca się niejako samo przez się przy lekturze omawianej publikacji. Chodzi mianowicie o możliwe uzupełnienie przedstawionych badań, poszerzenie przyjętej „matrycy interpretacyjnej” o to, co mieści się „»poza zasadą matczyności (ojcowskości)«” (s. 310), sytuującą dzieło – każde z osobna – albo w kontekście patriarchalnym, albo w układzie matriarchalnym. Przewyciężając opozycje i na tym polu, Autorka publikacji dostrzega konieczność zadawania sobie pytań dodatkowych: jak realizuje się macierzyńskość oraz kobiecość w ujęciu Sebyły? czy figurę Ojca odnaleźć można również w wierszach Szenwalda i jak przedstawiane są w jego tekstach postacie męskie?

Poszukiwana przez Amroziewicz aktualność omawianych dzieł ma wymiar indywidualny – dotyczy pojedynczego odbiorcy, jak i wspólnotowy – odnosi się do doświadczeń dzisiaj podzielanych. Rozważania, podjęte w książce, wskazują na potencjalną atrakcyjność i współczesną nośność poezji odwołującej się do archetypicznego obrazu Rodzica – poezji mogącej skutecznie przemawiać do wrażliwości poszukującej; wrażliwości, którą dotyczą światopoglądowe kryzysy i która nie umie ostatecznie uwolnić się od myślenia uwikłanego w metafizyczne tęsknoty.

## Bibliografia

- Amroziewicz M., *Poza krąg Kwadrygi. Światopogląd poetycki Władysława Sebyły i Lucjana Szenwalda*, Universitas, Kraków 2023.
- Marx J., *Grupa poetycka „Kwadryga”*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Sebyłowa S., *Okładka z pegazem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1960.

## Władysław Sebyła and Lucjan Szenwald facing the metaphysical void

### Abstract

This text is a review of Magdalena Amroziewicz's book *Poza krąg Kwadrygi. Światopogląd poetycki Władysława Sebyły i Lucjana Szenwalda*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2023. It seems that the work under review may be beneficial not only for scholarly purposes but also for academic teaching due to its richness of material and the clarity and precision of its exposition. The reflections presented in the book demonstrate the contemporary relevance of Sebyła's and Szenwald's poetry – poetry that can effectively speak to the searching sensibilities faced with ideological crises.

**Keywords:** Magdalena Amroziewicz, Władysław Sebyła, Lucjan Szenwald, Kwadryga, mother, father.